

GAZETA

10 GR. D. OBRZY! BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Kazimierz Kubala wydalony ostatecznie z wojska i skazany na siedem miesięcy więzienia za obelżywe anonimy o szefie lotnictwa

W Najwyższym Sądzie Wojskowym toczył się wczoraj proces mjr. pl. Kazimierza Kubali na skutek skargi kasacyjnej, złożonej przez jego obrońcę adw. Z. Hofmoka-Ostrowskiego.

Skarga adwokata zawiera zażalenie nieważności i odwołanie od wyroku pierwszej instancji, który skazał Kubalę na rok więzienia i wydalenie z wojska.

ZADANIA OBRONY

W skardze kasacyjnej obrona dowodzi, że pismo mjr. Kubali nie słusznie nazwano anonimem, gdyż właściwie jest to memoriał lotników polskich w sprawie gospodarki pułk. Rayskiego. Mjr. Kubala miał być rzekomo proszony o zredagowanie tego memoriału.

Następnie obrona zarzuca mianowicie obłudę kompletu sędziącego w pierwszej instancji, oraz domaga się zbadania stanu duchowego mjr. Kubali przez biegłych lekarzy psychiatrów.

Posiedzenie rozpoczęło się o godzinie 10 rano. Sędzia referent płk. Lubodziecki odczytał sentencję wyroku I instancji i skargę obrony.

Lotnicy po scy wracają z Afryki

CASSABLANCA, 10.4. Lotnicy polscy kpt. Skarżyński i por. inż. Markiewicz wylądowali szczęśliwie w Cassablanca. Za 7 dni można spodziewać się ich już w Warszawie.

Amnestja

na dzień święta narodowego
W kołach politycznych kolportowana jest pogłoska, że w niedługim czasie, być może już w dniu 3 maja, nastąpi ogłoszenie amnestji. Amnestja objąć ma przestępstwa natury politycznej z wyjątkiem spraw o komunizm, oraz przekroczenia przepisów administracyjnych.

Półtora miliona dzieci pod sztandarami faszystowskimi

RZYM, 10.4. Podsekretarz stanu w ministerstwie wychowania narodowego Ricci oświadczył, że ilość dzieci poniżej lat 14-u, zapisanych do faszystowskiej organizacji młodzieży, wynosi półtora miliona. (PAT.)

5 nowych ofiar GPU.

MOSKWA, 10.4. — Na mocy wyroku G. P. U. w Rjazaniu rozstrzelano pięć osób pod zarzutem kontrrewolucyjnych działań.

STARCIA OBRONCY Z PRZEWODNICZACYM

Po referacie zabrał głos adw. Hofmoki - Ostrowski. W czasie jego przemówienia dochodzi dwukrotnie do incydentu między nim a prezydentem sądu, gen. Mecnarowskim.

— Niezmiernie mi jest przykro — zaczął obrońca. — że na schyłku swej kariery obrończej, jako towarzysz broni, muszę występować w najwyższej instancji w takiej sprawie oficera sztabowego tej broni, na której Polsce bardzo zależy, oficera, który odznaczył się.

rozstał imię Polski po świecie, a który w zestawieniu z tym lichym czynem wygląda niezwykle rażąco niewspółmiernie.

W tem miejscu przewodniczący przerywa przemówienie obrońcy, zaznaczając, iż wychodzi to poza ramy kasacji.

Obrońca w dalszym ciągu zaznacza, że najwyższa instancja jest powołana do naprawienia błędów i oświadcza, że gdyby wyrok pierwszej instancji miał się ostać, to śmiem twierdzić.

że przewodniczący jako autor i komentator ustawy, musiałby przekreślić całą pracę swego życia".

Przewodniczący gen. Mecnarowski, przerywa znowu przemówienie adw. Hofmoki - Ostrowskiego i udziela mu nagany.

STAN DUCHOWY KUBALI

Obrońca przeprosza i wnosi o odroczenie rozprawy celem poddania mjr. Kubali badaniu stanu duchowego, gdyż uważa, że takiego brudnego anonimów do p. Rayskiej nie mógł on pisać, a

mogła pisać tylko służąca (głos: jestem tutaj).
Gdyby napisał taki anonim mjr.

Kubala, to w chwili pisania musiał znajdować się w stanie zaburzenia duchowego.

Płk. Kamiński zaoponował przeciw temu wnioskowi, uważając iż jest on niedopuszczalny w instancji kasacyjnej. Po naradzie najwyższy sąd wojskowy odrzucił wniosek obrońcy

jako nieuzasadniony, motywując, iż w pierwszej instancji, jak i w drugiej nie nasuwały się żadne wątpliwości co do stanu duchowego mjr. Kubali.

Obrońca rozprawia się kolejno z poszczególnymi zarzutami wniesionego zażalenia i odwołania.

Oświadcza, iż pomiędzy anonimem i anonimem do pułkownika Rayskiej nie ma żadnej łączności.

W tym kierunku popełnił błąd znawcy pisma maszynowego, których sąd pierwszej instancji nie zezwolił zmienić.

DOWÓD PRAWDY

Następnie obrońca omawia szereg

pozbawienie elementarnego prawa mjr. Kubali do przeprowadzenia dowodu prawdy.

— Majora Kubalę oskarżyło się o obelgi, złamało się go, zanim z tej strony padła iskra prawdy. Przecież całe społeczeństwo, a zwłaszcza lotnictwo domagało się i domaga, aby oficer (płk. Rayski), któremu postawiono tak ciężkie zarzuty, oczyścił się w opinii publicznej. Jeżeli sąd odrzuca dowód prawdy i karze za słowa o smutnym stanie naszego lotnictwa, to wyla

się broń samobójczą w ręce majora Kubali.

DLA DOBRA LOTNICTWA

Przechodząc do omówienia wysokości kary obrońca zaznacza, że

Redukcja pensji urzędników od 1 maja po 2 i pół proc. przez 6 miesięcy

Na dziś wyznaczone jest posiedzenie Rady Ministrów. Głównym punktem obrad będzie sprawa

redukcji pensji urzędniczych. Początkowy projekt zmniejszenia pensji o 15 proc. już od dnia 1 maja uległ zmianie. Według

nowego projektu obniżenie pensji o 15 proc. nastąpi stopniowo w ciągu pół roku w „porcjach“ po dwa i pół procent miesięcznie. W ten sposób dopiero od 1-go października pensje uległyby obniżeniu o pełne 15 proc.

Wartownik padł na posterunku zastrzelony z własnego rewolweru

LWÓW, 10.4. — W Dobromilu zastrzelono ubiegłej nocy wartownika przy kasie głównego urzędu skarbowego.

Gdy urzędnicy tego urzędu przybyli rano do biura, znaleźli obok

kasy zimne zwłoki wartownika 23-letniego Michała Ferencza.

Stwierdzono, iż został on zastrzelony z własnego rewolweru, który sprawcy zbrodni zabrali z sobą.

sąd nie miał prawa pozbawiać stopnia oficerskiego mjr. Kubali, podkreślając, że działał on nie z chęci zysku, a dla dobra lotnictwa.

W konkluzji wnosi o uwzględnienie wniesionych środków prawnych i oddalenie wyroku.

W momencie, gdy przewodniczący zarządza przerwę, na sali dał się słyszeć

głos służącej Madrygal,

która pragnęła przedstawić sądowi historię anonimów.

Po przemówieniu prokuratora, ppłk. Kamińskiego i wywodach obrońcy, Sąd udał się na naradę, poczem wyniósł

WYROK.

zmniejszający Kazimierzowi Kubali karę do siedmiu miesięcy więzienia z utrzymaniem postanowienia o wydaleniu Kubali z korpusu oficerskiego.

Zwały ziemi przysypały domy w górach

GENEWA, 10.4. U podnóża górskiego szczytu Stockberg obsunęły się wielkie masy ziemi, objętości 500.000 mtr. sześć. Zawałiło się kilka domów górskich.

Skazanie

młodego zbrodniarza

WIOCLAWEK, 10.4. Sąd okregowy skazał 26-letniego Jana Ciesielskiego za zabójstwo, zgwałcenie, 2 rabunki i 26 kradzieży na 15 lat ciężkiego więzienia

Śmiertelne zniwo huraganu

LONDYN, 10.4. — Donoszą z Tokio, że południowo zachodnie wybrzeża Korei zostały nawiedzone przez huragan o niezwykle gwałtownej sile. Zatonęło zgora 100 łodzi rybackich. Liczba ofiar w ludziach przekracza 125 osób.

Samolot sowiecki nad Berlinem!

BERLIN, 10.4. — Krąży uparte pogłoski, oparte na twierdzeniu licznych świadków iż w Wielką Sobotę nad północną dzielnicą Berlina, krążył samolot, na którego skrzydłach można było wyczytać wyraźnie czerwony napis: „Krasny Front“. Dochodzenia wszczęte przez policję powietrzną nie dołączyły dotąd nic ustalić.

Święta prawosławne

Cerkiew prawosławna w Polsce obchodzi w tym roku Święta Wielkanocne w dniach 12 i 13 kwietnia.

Prowokator, obłąkany czy bohater?

Zagadka bomby w kominie posesłstwa sowieckiego

Wczorajszy dzień procesu Jana Polańskiego ściągają do sądu okregowego jeszcze więcej publiczności niż wczorajszy.

Wszyscy prawnicy, dziennikarze i przygodna publiczność zastanawia się, czyim narzędziem był ten, jak widać, lekko pomyłony za machowiec.

POLAŃSKI OBLĄKANY?

Jan Polański w dalszym ciągu za chwila się jak bohater.

Obrona jego usiłuje jednak zgasić te bohaterские pozy. Między innymi zamierza wystąpić o zbadanie stanu umysłowego Polańskiego, zamierza też domagać się urzędzenia wójki lokalnej, celem ustalenia, że cały zamach był bezsensowny.

BADANIE INSTALACJI

We wczorajszym przewodzie sądowym przeciw Polańskiemu rozstrząsana była kwestia instalacji, wykrytej na klatce schodowej domu nr. 17 przy ul. Poznańskiej, prowadzącej w przewod kominowy gmachu posesłstwa sowieckiego. Rozważana jest technika ewentualnego jej działania.

Oskarżony przyznał się do założenia wykrytej instalacji, w innych więc warunkach szczegóły, dotyczące rozdzielenia drutów oraz ich długości i zdolności, byłyby obojętne.

Tu wszakże zagadnienia te mają istotny sens i interesują sąd z dwu względów.

WAŻNE PYTANIA

Z racji stwierdzenia prawdomówności oskarżonego wogóle, oraz co do jego rzekomej intencji fikcyjnego jakoby zamachu w szczególności.

Wreszcie z racji konieczności zorientowania się, jaka ubikacja gmachu posesłstwa mogłaby być zaatakowana wybuchem, co pozwoliłoby na przejrzenie planu zamachowca.

Co do pierwszej kwestji, dotychczasowy przebieg przewodu sądowego doprowadza do wniosku, że nieprawdziwe jest twierdzenie oskarżonego, jakoby on sam porzucił drut wiodący od lampy na

klatce schodowej aż po przewód kominowy.

BOMBA PRZY JADANI

Druty były porzucane istotnie, ale dopiero później przez policję i rusznikarza Machaja.

Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, bomba opuszczona na sznurze znajdowała się na wysokości jadalni posta. Takie umieszczenie przyrzędu wybuchowego mogło mieć sens z punktu widzenia interesów zamachu.

POLAŃSKI BYŁ BIEDNY

Na wstępie dzisiejszego posiedzenia na sąd przesłuchał dodatkowo komisarza Gałczyńskiego, któremu przewodniczący zadaje pytanie, czy ustalał szczegóły życia Polańskiego w Grodnie.

— Owszem — odpowiada świadek. — Stwierdziłem, że u Polańskich była bieda.

Oskarżony udzielał korepetycji.

Miał kilka lekcji w domach żydowskich, ale ponieważ źle się wyrażał o Żydach, więc lekcje stracił.

Miał opinię człowieka humanitarne go, który gotów był oddać ostatnią koszulę.

Oskarżony: Czy słyszał pan coś o moim stosunku do Polski?

— Nie, nic.

— Dziękuję panu — oświadcza Polański i kłaniając się siada.

WIZJA LOKALNA

Następnie adw. Hofmoki-Ostrowski składa wniosek o zarządzenie wizji lokalnej na miejscu w domu nr. 17 przy ul. Poznańskiej, w celu ustalenia: 1) czy instalacja była założona w ten sposób, że wpadała w oczy i w celu zorientowania się w niebezpieczeństwie, jakie mógł stworzyć ewentualny wybuch.

Sąd zdecydował powziąć decyzję w tej kwestji po przesłuchaniu świadków i biegłych.

ZEZNANIE LOKATORÓW

Świadek Górski, lokator domu nr.

17, zeznaje, że w środę po świętach Wielkiejnocy, czy też w czwartek, zauważył brak światła na schodach; o czym mówił dozorca, dopiero jednak w niedzielę zauważył z żoną części lampy i przewodników na oknie schodów.

Zwrócił na to uwagę dozorca.

Przesłuchana następnie p. Górska, ustala również, że w środę już nie było światła.

50 DOLARÓW NAGRODY

Z kolei składa zeznanja lokatorka tegoż domu, Wiśniewska. Okazuje się, że ona to głównie przyczyniła się do wykrycia piekielnej maszyny, a nie dozorca i pomocnik dozorca Kaczyński.

który otrzymał z posesłstwa sowieckiego 50 dolarów nagrody.

Wiśniewska wieszala bieliznę we wtorek i zauważyła dziwne druty, biegnące przez dymnik na dach.

Pomyślała sobie, że na dachu musi zakładać światło, ale postanowiła spytać o to dozorca. Zapomniała jednak i dopiero w piątek, gdy zdejmowała bieliznę, przypomniała sobie. Zwróciła uwagę, że drugi koniec przewodnika, leżał na ziemi.

Dozorca wszakże nie zainteresował się rewelacją.

MASZYNA PIEKIELNA

— Dopiero w niedzielę — zeznaje świadek — wzięłam pomocnika dozorca za rękę i zaprowadziłam go na górę. Wszedł na dach i oświadczył następnie:

„Tam jest maszyna piekielna“.

WYJAŚNIENIA O BOMBIE

Przewodniczący zwraca się do oskarżonego:

— Podał mi chciał początkowo odpowiedzieć na pytanie, jak głęboko zapuścił bombę, deklarując odpowiedź na to później. Możeby więc teraz zechciał odpowiedzieć na to pytanie.

Polański: Bombę zapuściłem do końca.

— Skąd pan o tem wie?

— Stąd, że miałem 30 metrów sznura i mogłem jeszcze głębiej bombę spuszczać, ale gdy miałem jeszcze w rękach 5 metrów przewodnika opuszczany ciężar już na coś się natknął i dalej nie szedł.

STRACH PRZED WYBUCHEM

Usiadłem wówczas na dachu i myślałem.

Wówczas poczułem dym i zrodziła się we mnie obawa, by nie nastąpił wybuch z powodu gorąca.

Chciałem ją jeszcze raz wyciągnąć, ale już stawała opór.

ZALAMANY KOMIN

Sąd przesłuchuje architekta p. Henryka Stiefelmana, który przebudowywał, a raczej nadbudowywał gmach posesłstwa sowieckiego i przeprowadzała w nim centralne ogrzewanie.

Inż. Stiefelman szkicuje kminę przewodu kominowego. Komin nie był pionowy i miał liczne zakrety, zresztą łagodne. Bomba mogła się zatrzymać na którymś z zakretów, gdyż była długa.

O godz. 2-ej zarządzone przerwę, celem opracowania przez biegłych orzeczenia.

(Dalszy ciąg na str. 3-ciej)

Uspokojenie w Łodzi na rynku pieniężnym

ŁÓDŹ, 10.4. — Na rynku pieniężnym w Łodzi, po panice w związku z krachem Banku Handlowego nastąpiło zupełne uspokojenie. Klienci, którzy wycofywali swe kapitały pod wpływem pierwszej paniki składają je obecnie z powrotem w kasach bankowych.

Przestrogi prezydenta dla narodu francuskiego

PARYŻ, 10.4. — Wielka mowa polityczna prezydenta Francji Doumergue, wygłoszona na bankiecie w Nicei spotkała się z entuzjastycznym przyjęciem całej prasy, która stwierdza, że mowa ta była prawdziwym orędziem do narodu francuskiego; zawierającym ostatnie rady i przestrogi ustępującego prezydenta.

Pogoda na dziś:

Przeważnie pochmurno, miejscami deszcz. Nocą temperatura nieco powyżej 0, w ciągu dnia ciepło. Słabe wiatry południowo-wschodnie i południowe; w górach wiatr halny.

Dzień zmiennych konjunktur

Godziny ranne zapowiadają się dziś dodatnio, zarówno pod względem uciskowym, jak i finansowym i mogą nam przynieść nowe trwałе związki oraz ekspansję uczuć i sympatii.

W godzinach popołudniowych zaznaczy się gorszy nastrój w związku z korespondencją, podróżami lub młodzieżą. W tym czasie możemy być narażeni na zetknięcie się z ludźmi postępnymi.

Gięda

Dolar: 8.92 i pół.
Bank Polski: 131.50.
5 proc. pożycz. konwersyjna: 49.56.
Rubel złoty: 4.72 i pół.

Hitler szykuje się do objęcia władzy i przygotowuje personel urzędniczy

KRÓLEWIEC, 10.4. — Organ demokratów „Königsberger Zeitung“ podaje sensacyjną rewelację o tajnej działalności partji narodowo-socjalistycznej (hitlerowcy), która prowadzi we wszystkich oddziałach swojej organizacji specjalną kartotekę personalną, która ma na

celu „skonstatować, jacy urzędnicy państwowi są przychylnie ustosunkowani do Hitlera, a jacy występują przeciw niemu. Kartoteka ta ma odegrać rolę biura przydziału posad po objęciu przez Hitlera panowania w Niemczech“.

Uparty uczony belgijski poraz drugi rwie się ponad obłoki

AUGSBURG, 10.4. — Znany uczony belgijski, prof. Pickard, który podjął już raz nieudaną próbę wzniesienia się na specjalnym aparacie powyżej 11 km. nad powierzchnię ziemi, ukończył wszystkie przygotowania do ponownego startu.

Profesor oraz dwaj jego asystenci, którzy mają uczestniczyć w tym eksperymencie, czekają tylko na odpowiednią pogodę.

Jeżeli meldunki meteorologiczne będą pomyślne, prof. Pickard wystartuje w sobotę w nocy z lotniska w Augsburgu.

Olbrzymi wybuch gazów na głębokości 2 kilometrów pod ziemią

BUKARESZT, 10.4. — W pobliżu Ploesti nastąpił z głębokości 2.000 metrów niezwykle silny wybuch gazów. Huk wybuchu słyszano w promieniu 15 kilometrów. Olbrzymie masy wydobywających się gazów nie płoną wpr

dzie, niemniej zagrażają poważnie całej okolicy. Kilka wsi ewakuowano pośpiesznie.

Mimo zastosowania wszelkich środków ostrożności niebezpieczeństwo nie zostało jeszcze usunięte.

FALE RADJA warszawskiego przynoszą dziś:

11.58 Sygnal czasu, hejnał z Krak.
12.10 Muzyka z płyt gramofonowych do godz. 13.25. 15 Odczyt dla maturzystów p. t. „Epoka Kongresów“, wygł. prof. J. Waszkiewicz. 15.50 „O śledzi i jego polowanie“ wygł. inż. J. Frydrychiewicz. 16.20 „Kącik artystyczny L. S. G.“ Aktualia oraz występ p. Sergiusza Nadgrzyzewskiego (fort.). 16.35 Muzyka z płyt gramofon. 16.45 „Kącik dla młodych talentów muzycznych“ Wyk.: St. Merkel (bas) i Z. Gabrielli (sopran). 17.15 „Czy warto się uczyć na starość“, wygł. p. St. Czubek. 17.45 Program dla dzieci starszych i młodzieży. 18.15 Koncert dla młodzieży. 19.10 Wiadomości bież. rolnicze, wygł. p. J. Płatek. 19.25 Płyty gramofonowe. 19.55 Płyty gramofonowe. 20 Feljton p. t. „Bez legendy“, wygł. dr. St. Essmannowski. 20.15 Skrzynka pocztowa techniczna. 20.30 Recital śpiewaczy Eriki Burkiwicz-Arrau (sopran). 21 Muzyka lekka. 22 „Na widnokręgu“, 22.15 Koncert Chopinowski w wyk. St. Askenazego. 23 Muzyka lekka i taneczna.

Sensacyjne orzeczenie rzeczoznawców wojskowych: Bomba mogła wybuchnąć i dokonać zniszczenia

(Dokończenie ze strony 2-giej)

WYBUCH MOGL NASTAPIĆ

Po półgodzinnej naradzie biegli ogłosili wyniki swych badań. Pułk. Cybulski orzekł:

Wybuch przy tej instalacji mógł nastąpić.

Co do efektu wybuchu mógł on dać w rezultacie skruszenie muru grubości 60 cm. I rzenie odłamkami w promieniu kilku metrów. Instalacja była dobrze przemyślana i dobrze urządzona. Cała rzecz tylko polegała na tem, by nastąpiło włączenie prądu.

Prot.: — Czy proch był w rozkładzie?

— Nie. Był tylko skawiany z ra-
cji panującego w kominie gorąca.

CIEŻKA RURA

Z kolei biegły kpt. Zossel podnosi z ziemi rurę, metrowej długości, i średnicy około 15 cm. Rura jest tak ciężka, że kpt. Zossel, atletycznej budowy mężczyzna, musi się zdobyc na wyraźny wysiłek w chwili gdy rurę podnosi.

Jakim sposobem tak ciężki przedmiot dostał się bez przeszkód na dach czteropiętrowego domu? Wydać się wprost niemożliwe aby Polański mógł działać bez pomocnika.

Przyjaźń polsko-grecka

ATENY, 10.4. — W dniu wczorajszym poseł polski w Atenach wręczył greckiemu ministrowi spr. zagranicznych projekt grecko-polskiego traktatu przyjaźni i rozjemstwa. Podpisanie traktatu nastąpi w maju w Genewie lub w Atenach.

Strajk 2800 robotników w fabryce „Pepege“

GRUDZIADZ, 10.4. — W fabryce „Pepege“ w Grudziadzu wybuchł strajk, który objął całe zakłady, za trudniące 2800 robotników. Powodem strajku jest zażalenie z płacami robotniczymi od trzech tygodni.

FACHOWA ROBOTA

Kpt. Zossel stwierdza, że nastąpiłby wybuch silny. Dla porównania: 110 gramów prochu znajduje się w szrapnelu, tu zaś było 6 tysięcy gramów. Przypuszczam, że białe to przygotował nie laik, lecz fachowiec.

Adw. Holmold: — Tak, artylerzy sta.

— O nie! Artylerzysta nie jest dla mnie w tym względzie fachowcem.

Ekspekt kpt. Obłoczyński oświadcza, że przewody elektryczne w instalacji Polańskiego były zupełnie

Groźna sytuacja w Portugalji Rząd schowany w koszarach w obawie rewolucji

LIZBONA, 10.4. Rząd portugalski zarządził, aby porty archipelagu Madery zostały zamknięte dla handlu żelaza. Na jednym z okrętów biorących udział w ekspedycji zbrojnej przeciw zbuntowanej wyspie, funkcjonuje

specjalny trybunał doraźny, który karać ma za przekroczenie postanowień dekretu.

Sytuacja polityczna w Portugalji staje się coraz bardziej niebezpieczna dla rządu, który prze-miósł się z pałacu rządowego

do koszar pułku artylerji i obraduje bez przerwy. W kraju rozszerza się ruch rewolucyj-

ny. Kraja już pogłoski o zamiarze ogłoszenia stanu obłężenia w Lizbonie.

W czasie nocy ubiegłej w stolicy aresztowano 30 osób, wśród nich

dwóch byłych ministrów.

Rewolucjoniści wysłali z Madery depeszę do Lizbony domagając się zniesienia dyktatury i przywrócenia rządów konstytucyjnych.

Ruch rewolucyjny objął również wyspy Azorskie. Garnizony w La Horta i w Ponta del Gada zbuntowały się i oświadczyły swą solidarność z powstańcami na Maderze.

O „proletariuszach z cukrzycą i publicznych pijaństwach”

Kubły pomyl w dyskusji łódzkiej socjalistów

ŁÓDZ, 10.4. — Wojna między wiceprezydentem m. Łodzi dr. Edmundem Wielińskim, b. prezesem łódzkiej organizacji PPS, CKW, i członkiem rady naczelnej tej partii a towarzyszymi partyjnymi — rozgorzała na dobre.

Obie strony publikują codziennie wywiady, w których oceniają się wzajemnie i obzaczają zarzutami.

Ławnik Purtał publikuje oświadczenie, w którym pisze:

„Zarzucał mi dr. Wieliński, że kompromituje PPS, uprawiając w miejscach publicznych pijaństwo i szaleńcze zabawy”.

Na to odpowiedział oświadczeniem dr. Wieliński, który słowa p. Purtała o „pijaństwie i szaleńczych zabawach” nazywa nieczemnością, a dalej wywodzi: — „gdyby

się do mnie zgłosił p. Purtał i próbował robić mi wyrzuty z powodu mojego sposobu prowadzenia się w życiu prywatnym — tobym go przez woźnych kazał wyrzucić ze wszystkich schodów... Purtał, chory na wielkopolską cukrzycę, nie zaś na proletariacką gruźlicę... powinien się zastanowić nad tem, czy nie zna przypadkiem takich karności moralności w magistracie m. Łodzi, którzy wyjeżdżają za miejskie pieniądze z Łodzi, aby zdać inne miasta w Polsce, a zamiast tego zatrzymują się w Zakopanem, stają w najdroższym hotelu, a dzieje się to w czasie, kiedy inni rzeczywiście czarni robotnicy w Łodzi zdychają z głodu”.

Ciekawych rzeczy dowiadują się Czytelnicy z tej dyskusji...

dostateczne, jak i całe urządzenie, by wywołać wybuch nawet przy przepuszczeniu słabego prądu. Zegar był również dobry.

Następni świadkowie zajmują się charakterystyką osoby Polańskiego.

Podawał się on za Słowianina w znaczeniu najogólniejszym, z pochodzenia był Rusinem. Emigrantem zarzącał, że nie nie robił, by uwolnić Rosję z pod jarzma. Rozpowiadał, że należałoby stworzyć związek, któryby miał

bombardować gmachy poselstw z aeroplanów,

aby wywołać wojnę z Sowietami. Bolszewików nazywał mordercami.

MACA OD KOMISARZY BOLSZEJ WICKICH

Spotkał on w Moskwie jakichś dwóch komisarzy. Był ubrany w futra a on nędznie odziany. Rozmawiali po żydowski. Powiedział im cicho, że wszystko byłoby dobrze, gdyby tylko można uzyskać macę na święto Paschy. Komisarze umówili się z nim, że macę mu przysłał.

W świetle zeznań świadków Polański przedstawił się jako zacięty antysemita. Nazywa żydów psami.

Zadaje on świadkom liczne pytania i wyraźnie zapala się a na twarzy jego znać wyraźne zadowolenie wobec odpowiedzi twierdzących.

Świadek Winczewska, uczennica żony oskarżonego, opowiada, jak oskarżony sorzedał łódzko żydowi za 15 złotych.

Przewodniczący: — Czy napewno Żydowi?

— Tak, Żydowi.
Rozprawa trwa.

XXII konkurs „Przeglądu Sportowego”

Ostateczny termin nadsyłania kuponów na XXII konkurs „Przeglądu Sportowego” mija nieodwołalnie dziś, 11 kwietnia. Kupony więc, nadsyłane pocztą, muszą mieć stempel pocztowy najpóźniej z dat. 11 b. m. Kupony ze stemplem pocztowym późniejszym nie będą brane w rachubę.

Każdy ma prawo głosu:

NOTATNIK SKARG

Józefa Gawędy

Dwaj członkowie „Centralnego Komitetu Spółczenia Szkół Moskiewskich w t. Kongresówce”, którzy objawiali żywą bohaterką działalność podczas zwalczania szkolnictwa rosyjskiego przed laty 25, nadesłali pełną goryczy skargę na lekceważenie, jakiego doznali obecnie od zarządu organizującego się Stowarzyszenia Uczestników Walki o Szkołę Polską.

List w barwnych słowach maluje dzieje owej walki i ofiary ponoszone przez członków lotnej bojówki, której zadaniem było wywierać terror na moskiewskich nauczycieli.

„Kolo bojowe” zrywało wykłady, niszczyło portrety cara i rosyjskie napisy w szkołach.

Za te czyny był powieszony Sta-

nislaw Remiszewski, więziono i zesłano następnie na Sybir Antoniego Skubikowskiego i Bolesława Czerniakowskiego. „Ten ostatni schwyłany na niszczeniu portretu cara, był bity do utraty przytomności, na miejscu w gimnazjum realnym, na rogu ul. Żorawiej i Wieckiej.

Zrozumiałym tedy jest żal, jaki przepelnia serce tego człowieka z powodu doznania następującej przykrości.

Zwrócił się on do wyżej wymienionego stowarzyszenia uczestników walki o szkołę Polską z deklaratcją członkowską, podpisaną przez p. Gustawa Simona, b. ministra Pracy, jednego z przywódców walki z roku 1905, który studentem ponad wszelką wartość zasługi p. Czerniakowskiego.

Organizatorzy Stowarzyszenia odpowiedzieć mięk, że „to nie jest dla nich ważne”.

„Pytany się zatem, co jest dla nich ważne i o co im chodzi?” — kończą swój list pp. R. Sz. i A. Cz.

Zamieszczając skargę powyższą w imię hasła „każdy ma prawo głosu” pewien jestem, że zachodzą tu jakieś nieporozumienie, które zainteresowani wyjaśnią.

Najkrótszy z otrzymanych dotąd prezentów listów brzmi lakonicznie:

Szanowny Panie!
Czy można wyjść za mąż za czło-wieka, którego się nie kocha?

Stawa T.
Chcąc być równie zwięzłym, odpowiadam:

— Można, ale nie należy. Zwłaszcza jeśli się czuje niechęć, czy odrazę do przyszłego męża. Jeśli jest tylko obojętny, a serce Pani wolne — miłość z czasem przyjdzie może.

P. K. W., młodym 68-letniemu.

średniego wzrostu, skarży się, że żadna z interesujących go panien nie chce go znać dłużej niż 3 miesiące.

„Ostatnią znam już co prawda rok — pisze — lecz ostatni raz widziałem się z nią we wrześniu 1930 roku. Po tej dacie nastąpiło zerwanie bez słowa wyjaśnienia. Co kilka dni pisuję do niej listy, na które nie mam odpowiedzi”.

— Drogi Panie K. W., sam się zastanawiam nad przyczyną tego dziwnego zjawiska.

Być może, że nie potrafi Pan być żel jak 3 miesiące być interesującym dla pki pięknej.

Może Pan poprosto za dużo mówi, i po upływie tego czasu wy-czerpuje Pan całkowicie temat do rozmów, powtarza się i zaczyna być nudny.

Nie przypuszczam, żeby Pan miał jakieś bardziej zasadnicze wady, które wychodzą na jaw po kwar-tale. W każdym razie niech się Pan zastanowi nad sobą i zapyta szczerą przyjaciół, jakie dostrzegają w Panu wady.

Bohaterka przestworzy



Lotniczka amerykańska, 30-letnia Frankie Renner pobiła, wzno-
sząc się na wysokość 10.000 mtr., poprzedni rekord lotu na wy-
sokość, należący do panny Ellenor Smith (8.400 mtr.). Miss Ren-
ner jest współpracowniczką fabryki samolotów.

Do składu nafty w Rosji przy-
chodzi jakiś klient i usiłuje za-
palić papierosa.

— Towarzyszu, co robicie, —
strofuje go jeden z pracowników.
— Zapalacie papierosa, a tu
przecież jest pełno nafty.

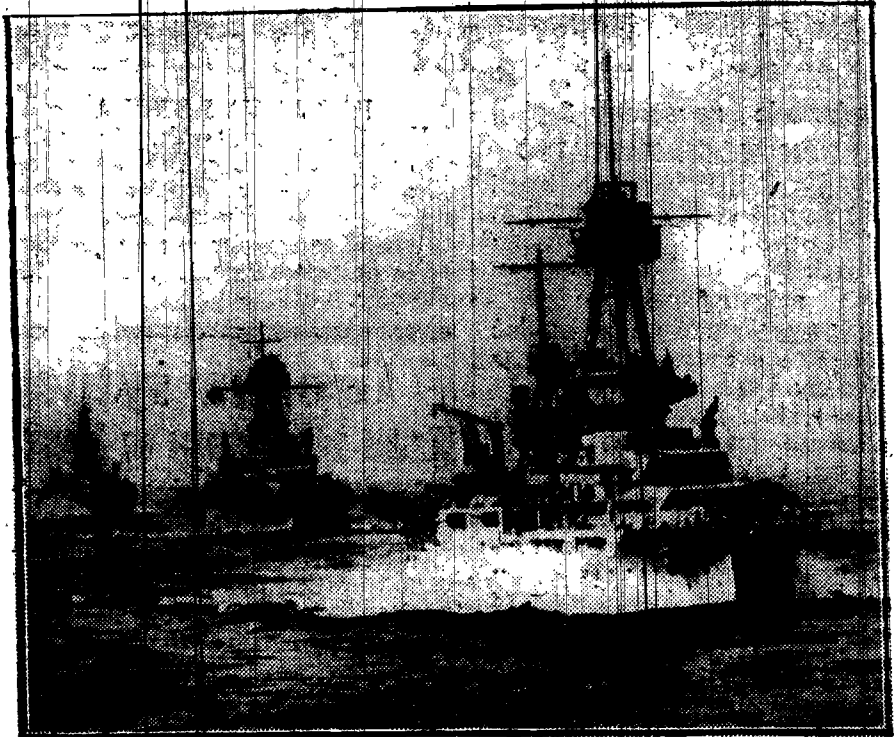
— Nie nie szkodzi, towarzy-
szu — odpowiada z flegmą kli-
ent. — Zapalka się nie pali i
nafta się nie pali.

Podczas wojny między dwi-
ma państwami południowo-ame-
rykańskimi w jednym z obo-
zów zjawiają się parlamentarzy-
ści z obozu wrogiego.

Przyprowadzeni przed oblicze
generalissimusa zwycięskiej ar-
mii, oświadczają:

— Chcielibyśmy wymienić
dwóch generałów na 50 pudełek
papierosów.

Pływające twierdze



Trzy krazowniki amerykańskie defilują w czasie manewrów
morskich niedaleko kanału Panamskiego.

Filmowy obłęd pensjonarek zagroza brzydkim nauczycielom

Nauczycielom angielskim gro-
zi
poważne niebezpieczeństwo.

Tak przynajmniej wynikałoby z
rezolucyj, powziętych na wiel-
kim zjeździe nauczycieli w Bir-
mington. Uchwalono tam miano-
wicie, by władze nie pozwalały
delegatom szkół żeńskich wybie-
rać nauczycieli wśród kandyda-
tów

**według ich warunków zewnętrz-
nych.**

Podczas dyskusji zebrani skar-

żyli się, że dziewczęta, dzięki fil-
mom, w których występują, zaw-
sze tylko najpiękniejsi mężczy-
źni, stały się bardzo wybredne
i chciałyby, żeby każdy mężczy-
zna, a więc i nauczyciel, podo-
bny był

**do Ramona Novarro, albo do
Chevallera.**

Wówczas jednak co stanie się
z nauczycielami, którzy wyglą-
dem swoim w niczem nie przy-
pominają Adonisa? Wszak i oni
chcą żyć i niema powodu, by u-
pośledzeni przez naturę, przez
całe życie nosili na sobie
plętno swej brzydoty.

Dyskusja na ten zajmujący te-
mat była bardzo ożywiona i dłu-
ga, z czego można wnioskować,
że nauczycielom angielskim na-
ogół dzieje się niezłe, skoro ma-
ją czas i ochotę zajmować się ta-
kimi sprawami.

Kłeska kasyna w Monte Carlo

Ubiegły rok obrachunkowy dla
Kasyna gry w Monte Carlo oka-
zał się

niezbyt pomyślnym.

Dochody tego przedsiębiorstwa
wynosiły 131 milionów franków,
co w porównaniu z rokiem 1929
oznacza spadek o 13 milionów.
Zarząd przypisuje ten ubytek nie
tylko zmniejszeniu się frekwen-
cji gości w związku z powszechną
depresją finansową, ale głów-
nie temu, że rok ubiegły zazna-
czył się

kilku wielkimi wygranami
na rzecz klientów Kasyna, co o-
czywiście wyraża się stratą ban-
ku.

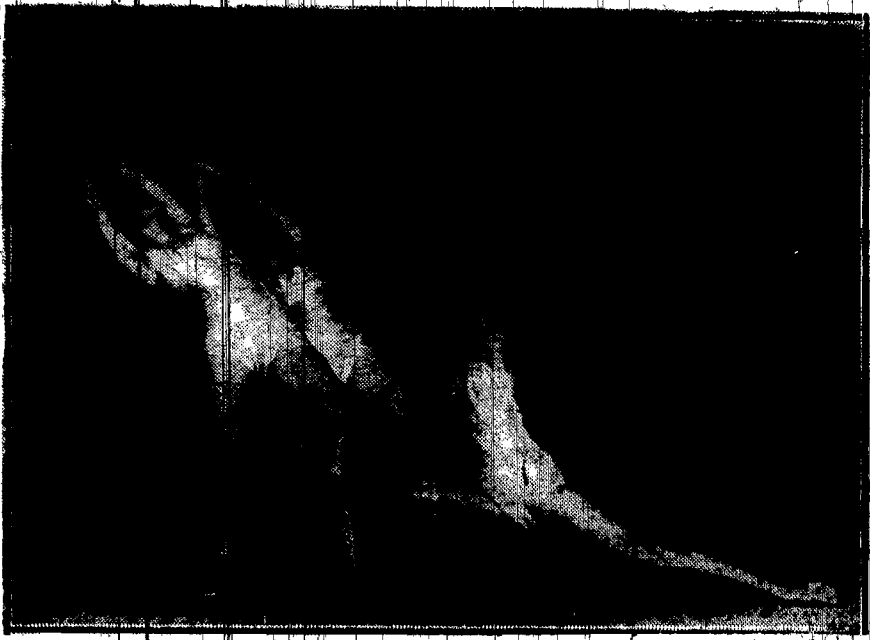
— Muszę sobie kupić książkę.
— Książkę? POCO ci to?
— Mój mąż darował mi wczoraj
cudowną lampę do czytania.

Wiosenna „plaża”



Ostatnia w tym roku walka na kule śnieżne nad brzegiem rzeki Izery

Tancerki



Uczenice paryskiej szkoły tańca systemu Dalaroza

„Djamentowa” wojna
między Afryką a Belgią

Między producentami diamentów z południowej Afryki a belgijskimi szlifierzami w Antwerpii wybuchła wojna,

spowodowana tem., że producenci, zjednoczeni przeważnie w jednym wielkim koncernie, ograniczyli dostawę surowych kamieni do Europy, równocześnie śrubując ich cenę.

Na to szlifierze antwerpcy odpowiedzili groźbą, że jeżeli ograniczenia te nie będą cofnięte, szlifiernie wypuszczą na rynek światła

wy gotowe brylanty, przechowywane w safesach, co obniży także ceny towaru surowego. Wartość zapasów brylantów, przechowywanych w Antwerpii, wynosi około 8 miliardów złotych.

Wobec tej wojny jubilerzy angielscy zajmują stanowisko wyczekujące, spodziewając się w każdym razie grubego zarobku. Jeżeli ceny się obniżą, wystąpią oni jako nabywcy, w przeciwnym razie jako sprzedawcy. Stracić w żadnym wypadku nie mogą, brylanty bowiem są, jak dotychczas,

najpewniejszą lokatą kapitału.

Kamienie, kupione przed 30 laty, dziś są warte dwa razy tyle. A znawcy stosunków zapewniają, że ceny dzisiejsze za lat 30 również wzrosną w dwójnasób.

Kraj chamstwa

w poszukiwaniu zabytków kultury

Znanemu archeologowi, prof. Garstangowi udało się odkopać pałac królewski w Jeryho,

który przed 3.400 latami został przez żydów zniszczony. Roboty ziemne musiały być odłożone do jesieni

z powodu silnych upałów, panujących już teraz w Dolinie Jordanu.

W okolicy Chitalgrud (Indje) odkopano miasto przedhistoryczne Deccan. Przewidują, że dalsze prace wykopaliskowe pozwolą trafić na ślady najstarszych pomników cywilizacji Indyj Południowych.

— Widzisz, to jest ten piękny Emil. Wanda zakochała się w nim przy pierwszym widzeniu.

— Dlaczego zatem nie wyszła za niego?

— Widziała go potem jeszcze parę razy.

★

Szef do służącego:

— Dziś nie przyjmuję nikogo. Gdyby się kto tłumaczył, że ma bardzo ważny interes, powiedz, że to każdy mówi.

Po chwili zjawia się jakaś dama i chce się koniecznie widzieć z dyrektorem, utrzymując, że jest jego żona.

— Każda tak mówi — odpowiada chłopiec, w myśl instrukcji swego szefa.

Kobieta - dżokej



Miss Montsey, zdobywczyni pierwszej nagrody na wyścigach w Belfast. na swojej klaczy „Hetera”

Czytajcie **CYRULIK WARSZAWSKI**

Marne szczątki okrętu



Francuski statek „Floryda” który uległ katastrofie w zderzeniu z angielskim okrętem-awionetką „Glorious” w porcie Malaga. Nie nadaje się zupełnie do użytku: Pozostała z niego ruina.

Żona dwu mężów

Powieść z życia wyższych sfer towarzyskich stolicy

SZCZĘŚCIE JAWORSKICH

Ostatnie dni rekonwalescencji spędziła Zofia w gorączkowym oczekiwaniu momentu, kiedy jej wolno będzie wyjść z domu, w dniu tym bowiem, planowała zabranie dziecka do siebie.

Czyż można dziwić się matce, że czas dzielący ją od owego dnia, włókł się dla niej niemiłosiernie.

Parokrotnie zamierzała Zofia zrezygnować z planu odebrania Jadzi ze Wspólnej osobiście i gotowa była wysłać po nią kogoś ze służby, ale za każdym razem porzuciła te zamiary, wiedząc, że z panią Garbarską niełatwo będzie sprawa.

Zofia wiedziała bowiem dobrze o tem, że opiekunka jej dziecka otrzymała surowy rozkaz od Hammera niewydawania Jadzi nikomu, nawet matce, trzeba było przekonać ją teraz, że zakaz ów stracił swą moc z chwilą, gdy baron zginał i poszukiwany był przez policję.

Tego zadania, rzecz prosta, nie mógł wykonać nikt, oprócz Jaworskiej.

Wreszcie nadszedł ów dzień upragniony, w którym Zofia pojechała autem męża na Wspólna.

Z sercem bijącym z radoznego wzruszenia wchodziła po brudnych schodach starej kamienicy na Wspólnej i zadzwoniła do drzwi mieszkania Garbarskiej.

Otworzyła jej sama gospodyni.

— Robiła wrażenie bardzo zadowolonej z wizyty Jaworskiej.

— Jakże się ciesze, droga pani, że pania widzę znowu... — wołała, prowadząc gościa za sobą do jadalnego pokoju. — Także byłam niespokojna o dziecko... No, bo strach pomyśleć, moja pani, co by się z niem stało, gdyby pani nie wyzdrowiała.

— Chce się pani widzieć z Jadzią? Naturalnie!... Zaraz ją tu przyprowadzę.

— Muszę pani powiedzieć coś, zanim dziecko tu przyjdzie — wstrzymała ją Jaworska. — Przyszłam, by zabrać dziecko na stałe do siebie.

Garbarska była zaskoczona temi słowami.

— Zabrać? Jakże to tak, moja pani? Przecież pan baron i pan Borucki wyraźnie zastrzegli, że bez ich polecenia nie mam dziecka oddawać nikomu, nawet pani. Mówili, że gdybym ego nie usłuchała, to będę żalować...

— No tak, ale pani przecież sama wie, że mój ojciec nie żyje, pan Hammer zaś zniknął, a gdy będzie znaleziony, to pójdzie do więzienia i nie będzie mógł opiekować się dzieckiem — tłumaczyła Zofia napozór zupełnie spokojnie, choć głos jej drżał ze zdenerwowania.

— Tak, to tak, ale niby nie zupełnie... Sama właściwie nie wiem, jak mam postąpić... — wahała się Garbarska. — I rachunek jest niezaplacony...

— Zaraz go pani zapłacę — wtrąciła Jaworska, otwierając torebkę.

— A prócz tego pan baron mówił, że jeżeli będę się dobrze opiekować dzieckiem, to mi da nagrodę...

— Dostanie ją pani ode mnie — odrzekła Zofia. — Niechże pani zrozumie, że jestem matka Jadzi i mam prawo decydować o jej losach — mówiła już z nietajnym zdenerwowaniem.

— Długoby jeszcze jednak musiała Jawor-

ska prowadzić tę trudną rozmowę z tą kobietą, gdyby argumentów swych nie poparała najprostszym sposobem, który okazał się najwymowniejszym z dowodów jej racji.

Wyjąwszy z torebki kilka grubych banknotów, Jaworska zadała niespodziewane pytanie:

— Czy jeżeli dam pani pięćset złotych na pokrycie zaległego rachunku i tysiąc złotych jako nagrodę za dobrą opiekę nad dzieckiem, — będzie pani zadowolona?

Słowa te miały magiczny skutek.

Garbarska aż usta otworzyła ze zdumienia, a kiedy je wreszcie po pewnej chwili zamknęła z powrotem, uczyniła to tylko po to, by za chwilę otworzyć je nowo i nie zamykać przez cały czas pozostawania w pokoju i zalewać uszy Jaworskiej potokiem swego krasomówstwa.

Wreszcie, gadając ciągle bez wytchnienia, przeliczyła banknoty i patrząc na nie z lubością, schowała troskliwie za pociętością, odsłaniając przytem swą tłustą, krótką nogę, na której widniała pod gołtem kolaniem czerwona, krzykliwa podwiązka z wielką kokardą.

Powitanie Zofii z Jadzią było tak gorące, wybuchowe i pełne szalonej radości, że gdyby na miejscu jedynego świadka tej sceny, Garbarskiej, był ktokolwiek inny, byłby zapewne do głębi wzruszony temi objawami miłości matczynej.

Pani Garbarska zbyt jednak pochłonięta była myślą o tem, gdzie ma schować w bezpiecznym miejscu uzyskaną dopiero co dużą sumę pieniędzy, aby mogła znaleźć czas i ochotę na roztkliwienie się nad cudzimi wzruszeniami.

Jednakże w chwili, gdy Jaworska, ubrawszy pośpiesznie córeczkę w płaszczyk, zwróciła się do gospodyni z prośbą o spakowanie rzeczy Jadzi, po które przyjdzie służyć, Garbarska zdobyła się na udanie zrozpaczonej opiekunki, której serce kraje się na widok zabieranego jej dziecka.

Jaworska ożemprzedzej wyprowadziła Jadzię z mieszkania, w którym biedne dziecko spędziło kilka tygodni bez matki i tuląc je do siebie przez całą drogę, zawiozła do domu.

Jaworski był w domu, kiedy matka z córką przyjechały.

Usłyszawszy na korytarzu głos żony, wybiegł pośpiesznie z gabinetu i ujrzał Zofię, która trzymała na ręku swój żywy skarb.

Nie mówiąc ani słowa, Jaworski wziął ostrożnie z rąk żony dziecko i pocałował je w oba policzki.

Jadzią, wystraszoną widokiem obcego mężczyzny i objawami jego serdeczności, zaczęła płakać.

Zofia porwała dziecko z rąk męża i całując maleństwo mówiła do niej, po przez łzy:

— Nie płacz, Jadziuniu, nie bój się tego pana... Ten pan, to twój nowy tatuś, córeczko. Musisz go kochać, maleńka, bo on kocha twoją mamusię, jest bardzo dobry dla niej i dla ciebie będzie tak samo dobry... Mamusia też kocha tatusia Jadziuniu...

Jaworski schylił się i długo, gorąco ucałował rękę żony.

Szczęście rozradzało mu piersi! Oto przed chwilą usłyszał słowa, które wynagrodzi-

ły mu stokrotnie wszystkie cierpienia i uczyniły znów mocnym i gotowym na wszystko, by to szczęście, które zdobył obronić.

Zofia powiedziała, że go kocha! Słowa te brzęczały mu w uszach, sprawiając niewymowną radość i błogość.

Resztę dnia spędziła Zofia z dzieckiem, naprzemian to obsypując je pocałunkami, to wypytując, jak się czuła u Garbarskiej i czy tęskniła za matką, to wreszcie urządzając pokój, przeznaczony dla Jadzi.

Przy kolacji, która jedli Jaworscy we dwoje, przemysłowiec był w znakomitym humorze, patrząc na szczęśliwą twarz żony, z której w ciągu jednego dnia zniknęły niemal zupełnie ślady wszystkich przeżyć i ciężkiej choroby.

Parę razy przemknęła Jaworskiemu przez głowę myśl, która natychmiast odtrącał od siebie, wstydząc się sam wobec siebie przyznać się do niej.

A jednak, myśl ta była silniejsza od niego — i wracała uparcie... Oddawna tłumione pragnienie posiadania kochanej kobiety, nie dawało Jaworskiemu spokoju ze szczególną siłą dziś, kiedy dowiedział się, że żona go kocha, a więc już nic nie stoi na przeszkodzie do zupełnego upojenia się szczęściem.

Panował jednak nad sobą i starał się niczem nie dać poznać po sobie, że myśl jego odbiegła nieraz daleko od tematu rozmowy, obracającej się wciąż wokół dziecka.

Od czegoż jednak intuicja kobiety! W dodatku kobiety tak subtelnej, jaka była Zofia...

Odgadła ona bez trudu, co się dzieje z Jaworskim.

Wyraz jego oczu, brzmienie głosu, drżenie ręki, gdy podawał jej coś ze stołu, — wszystko to powiedziało jej wyraźnie o tem, czego Jaworski nie miał odwagi wyznać.

Zofia przypominała sobie natychmiast ową straszną noc, która była ich nocą poślubną — i zapłonęła się ze wstydu... Jakże niedobrze postąpiła wówczas wobec tego człowieka!... Może, gdyby była uczyniła inaczej, wypadki wzięłyby inny obrót i uniknęłoby oboje wielu okropnych przeżyć...

Gdy wstali od stołu, Jaworski ucałował rękę żony.

— Dobranoc ci, kochanie... pójdę jeszcze poczytać sobie — powiedział cichym głosem.

Zofia powstrzymała rękę męża w uścisku i przez dłuższą chwilę patrzyła mu w oczy.

Dostrzegła w nich smutek i to rozstrzygnęło o jej postanowieniu.

— Dobrze, Zygmuncie — powiedziała równie cicho, spuszczaając oczy. — Poczytaj sobie trochę, a ja pójdę położyć się... Ale gdybyś nie miał jeszcze ochoty spać, to przyjdź później do mnie.

Ostatnie słowa wymówiła Zofia ledwo dosłyszalnym szeptem, lecz Jaworski usłyszał je tak wyraźnie, jakby mu w uszach zagrzmięły radosne fanfary.

— Moja ty!... — szepnął namiętnie i objawszy ramieniem wata postać żony, wpił się wargami w jej rozchyłone, wilgotne usta...

Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym.

W ciężkiej walce o byt uległy trzy opuszczone staruszki

Coraz cięższa walka o byt często staje się dla samotnych kobiet brzemieniem nie do udźwignięcia i wówczas

przecinała one pasmo dni swoich.

Tak załatwiły się z trudnościami życiowymi, którym nie umiały poddać trzy kobiety w Berlinie, dwie siostry: 55-letnia rozwódka Marta Valentin i 51-letnia wdowa Antonina Weissman, oraz matka ich, 71-letnia wdowa Anna Goldschmidt. Goldschmidtowa przed rokiem utraciła męża i od tego czasu była bardzo przygnębiona. Przed kilkoma

miesiącami umarł również zięć jej, Weissman, a firma, której był współwłaścicielem, ogłosiła niewypłacalność, tak, że wdowa jego pozostała w

bardzo trudnych warunkach materialnych.

Przed świętami wielkanocnymi Weissmanowa zapowiedziała znajomym, że wraz z siostrą wyjedzie z Berlina na okres świąteczny. Potem wszystkie trzy kobiety zebrały się w mieszkaniu matki staruszki i uszczelnowały wszystkie drzwi i okna

popelnily samobójstwo

przez zatrucie się gazem. Pozostawiły cały szereg listów pożegnalnych, które zabrała policja. Ze wszystkich przygotowań wynika, że samobójstwo było zgóry postanowione i wspólnie omówione i omówione.

Gdy sąsiedzi, zaniepokojeni długą, bezwzględną ciszą w mieszkaniu Goldschmidtowej, wezwali policję, znaleziono już tylko zimne zwłoki nieszczęśliwych kobiet. Życie okazało się dla nich zbyt brutalnym.

Emigracja sowieckich złodziei grozi bezpieczeństwu Anglii

Policja angielska ma wiele kłopotów z nielegalnymi emigrantami, pochodzącymi z Rosji sowieckiej. Dostają się oni w granice Anglii

zapomocą łapówek,

a nie mając środków do życia, utrzymują się z kradzieży i z drobnych oszustw.

Niektórzy już w pierwszym dniu po przybyciu na terytorium angielskie wpadają w ręce policji,

głównie jako szopenfeldziarze.

Po odsiedzeniu kary taki niepozdany cudzoziemiec jest bezwarunkowo odsyłany z powrotem do Rosji, czego ci uciekinierzy najbardziej się obawiają.

Onegdaj aresztowano w Londynie niejaką Sonję Kolewską za kradzież dwu sztuczek jedwabiu w sklepie. Podczas rozprawy wyszło na jaw, że przybyła ona do Anglii dopiero

dnia poprzedniego,

przeszwarcowana przez krawca

Rosjanina, u którego też zamieszkała. Popadła w rozpacz, gdy się dowiedziała, że ma być odesłana z powrotem do Rosji sowieckiej.

„CUDOWNE DZIECKO“ Smarkaty rabuś na wrotce

„Cudownem dzieckiem“ jest niewątpliwie mały, jedenastoletni chłopczyna, o jasnych, kręconych włosach i dużych, niebieskich oczach, który odwiedzał małe filije urzędów pocztowych w południowej części Londynu pod jakimkolwiek pozorem

kradł, co mu popadło pod rękę.

Jego ujmująca powierliwość zjednywała mu zaufanie i z początku nikt nie zwracał na niego uwagi. Gdy kradzieże powtarza

ły się coraz częściej, zaczęto go obserwować, ale małeć zawsze

umiał w porę zmykać,

w czym znakomicie pomagała mu wrotka, która miał u jednej nogi. Na wrotce tej pomykał jak strzala po chodniku i znikał na następnym zakręcie. Policja przy puszczała, że chłopiec ten nie działa na własną rękę lecz jest

członkiem jakiejś dobrze zorganizowanej bandy,

na co wskazywałyby okoliczności, że mały opryszek od kilku dni znikł z widowni. Widocznie opiekunowie jego, widząc, że jest śledzony, obawiają się aresztowania malca i nie pozwalają mu narazie na dalsze złodziejskie wyprawy.

Mecz piłki nożnej przy sztucznym świetle

Na cześć bawiących w Brazylii księżat angielskich odbył się w Rio de Janeiro, głównym mieście Brazylii, mecz piłki nożnej, przy sztucznym oświetleniu.

Piłka była biała,

aby mogła być dobrze widziana przez graczy i widzów. Mecz rozegrał się między drużynami reprezentacyjnymi Rio de Janeiro i Sao Paulo, we wspaniałym gmachu klubu Fluminense, podobnego raczej do

jakiegoś stylowego pałacu,

niz do budynku sportowego.

Przez marmurowy hall i także schody wchodzi się tam na trybunę, mieszczącą 40.000 osób. Arena tonęła w morzu świateł. Publiczność, wypełniająca trybunę do ostatniego miejsca, entuzjastycznie witała angielskiego następcę tronu, potem jednak z wielkim zapamiętała

po mistrzowsku prowadziła grę.

Książę Walji podczas przerwy uściśnął rękę graczom i przyjął godność honorowego prezesa klubu sportowego.

Ciekawe wykopaliska w Indiach i Palestynie

Przy moskiewskim komisariacie ludowym oświaty publicznej powstała „Komisja do badań dzieł literatury i sztuki rosyjskiej, wydanych lub znajdujących się zagranicą“. Komisja ta ma za zadanie

poszukiwanie dzieł sztuki autentycznych lub kopii, znajdujących się w Europie zachodniej i w Ameryce, a posiadających

charakter społeczny lub polityczny i mających wartość literacką i artystyczną, odnoszących się do czasów

Rosji carskiej

i okresu od powstania Związku sowieckiego. W skład komisji, której przewodniczy komisarz oświaty publicznej Bubnow, wchodzi m. in. Boncz-Brujewicz, Lupoll i inni.

Echa burzy... w szklance wody

Przed najwyższym trybunałem Królestwa Monaco, który zbiera się tylko w wypadkach wyjątkowych, rozpocznie się

ciekawym proces.

który jest niejako epilogiem wypadków, znanych pod mianem „ewolucji w Monaco“.

Revolucja ta znalazła wyraz w wrogiej manifestacji pod adresem księcia regenta Ludwika, a udział w tych manifestacjach o

wznoszenie wrogich okrzyków

przeciw księciu małżonkowi oskarżony jest urzędnik państwo-

wy, sekretarz służby zdrowia Juliusz Chiabaut.

Oskarżony jednak skorzystał z tego, że podczas wojny jako ochotnik służył w armii francuskiej na froncie i udał się pod opiekę konsula francuskiego w Monaco.

Nie był to jednak pomysł szczęśliwy, groził bowiem

incydentem dyplomatycznym,

i powiększył jeszcze jego winę. Akt oskarżenia zarzuca mu, że „poczynił kroki i przedstawienie obcego mocarstwa“. Określenie Francji jako mocarstwa obcego w stosunku do Monaco jest, co najmniej dziwne, jeżeli się zważy, że minister monacowski Piette jest byłym prefektem francuskim.

a sam książę regent odznaczył się w armii francuskiej jako generał.

Koniec końców, Chiabaut, który wyrokiem sądu został zawieszony w swych funkcjach urzędniczych na przeciąg jednego miesiąca, od wyroku tego odwołał się do trybunału nadzwyczajnego i wszyscy z zaciękwaniem oczekują jego procesu.

Nuty dla ociemniałych

Towarzystwo American Braille Press w Paryżu po wieloletnich studiach zdołało opracować jednolity typ nut dla muzyków ociemniałych. Dotychczas istniały w różnych krajach

odrębne systemy nut,

co w znacznym stopniu utrudniało prace muzyków ociemniałych. Ujednostawienie systemu zapobiegnie temu złu.

Pod groźbą straszliwej śmierci za ścianą

Noc pełna okropności młodej dziewczyny wiejskiej

Na jarmarku w Dołkach pewien tamtejszy włościanin, sprzedał bydło i otrzymawszy za nie 500 zł, w złocie udał się z towarzyszącą mu na jarmark córka do jadalni na posilek.

Tu zauważył włościanin, iż jakieś podejrzaną typy kręcą się obok niego. Wobec tego, zanim wyruszył z córką w odległą drogę powrotną do rodzinnej wsi, złoto oddał córce, przyczem zapowiedział jej, iż sam pójdzie przodem, córka zaś będzie szła osobno za nim w znacznej odległości.

Złe przeczucia nie zawiodły, niestety, wieśniaka. W pewnym momencie, w lesie przez który wiodła droga, z gęstwiny wypadli dwaj mężczyźni i paroma wystrzałami zabili wieśniaka.

Widząc to z oddali jego córka umknęła w las. Błądząc po pewnym czasie natrafiła na ustronny dom leśnika; jemu i jego żonie całą historię pieniędzy i zabójstwa ojca szczegółowo opowiedziała.

Był już wieczór, to też biedna dziewczyna chętnie zgodziła się na propozycję leśnika i jego żony, aby zanocowała u nich. Dano jej posłanie w kuchni. W izbie za ścianą spać mieli

gospodarze leśniczówki.

Nie mogąc długo usnąć córka zabitego chłopca usłyszała, jak w pewnym momencie leśniczy i jego żona szeptem układają plan zamordowania jej i

zagrabienia złota.

Mówili o zabiciu jej uderzeniami topora i zakopaniu trupa w stodole; po chwili leśnik wstał i udał się do stodoły, by wykopać dół.

Gdy wyszedł, nieszczęśliwa dziewczyna pocichutku wymknęła się z domu i pobiegła w drogę powrotną do Kółek, gdzie o wszystkim zawiadomiła policję.

Zarządzono natychmiast obławę. W stodole leśnika istotnie urznięto świeżo wykopany dół. Badany leśnik, płacząc twierdził, że chciał zabić swinię i tam ją zakopać; po przeszukiwaniu gospodarstwa leśnika stwierdzono, iż żadnej świni nie posiada; wobec wyraźnych poszlak leśnik i jego żona zostali aresztowani.

W lesie w tymże czasie znaleziono trupa zamordowanego włościanina. Wkrótce zaś potem policji udało się się schwytać bandytów, którzy go zamordowali.

Dwaj ułani żywcem pogrzebani

POD ZWAŁAMI GÓRY PIASCZYSTEJ

Na drodze między Berezowcem a wsią Muszkatowo pracowało trzech ułanów 23 pułku stacjonującego w Berezowcu nad wydobywaniem piasku ze zbocza góry.

Nad wyłobieniem zwiślała olbrzymia bryła zmarzniętej ziemi.

Podczas ciepłych dni bryła ta rozmiękła i przed dwoma

dniami opadła całym ciężarem na dwóch ułanów — Tomasza Lemańskiego (z okolic Podbrodzia) i Stanisława Borkowskiego (z pod Brześcia), grzebiąc ich, — trzeciemu ułanowi udało się uciec z zagłębienia i zalarmować pobliską wieś.

Ratunek jednak przybył za późno, z pod zwałów piasku wydobyto już trupy.

Zerwanie plomb

I kradzieże na stacji towarowej

Dnia 6 b. m. nieznanymi sprawcy po oderwaniu plomb z wagonu stojącego na stacji towarowej Białostok I, skradli 1 walizkę z książkami cennymi i worek z bielizną.

Przypuszczalnie wartość tych przedmiotów przekracza sumę

1000 zł.

Należy nadmienić, że w ten sam sposób dokonana została kradzież w dniu 25 stycznia b. r. 1 skrzyni herbaty wagi 20 kg. wartości przeszło 500 zł.

Dochodzenie prowadzi policja.

Światowa produkcja złota

W tych dniach została ogłoszona statystyka wydobycia złota w Transvaalu za rok ubiegły. Ponieważ zaś kraj ten reprezentuje powyżej 53 proc. produkcji światowej, przeto uzyskane tam wyniki można uważać za miarodajne dla oceny wydobycia ogólnego.

Produkcja Transvaalu wzrosła w porównaniu z r. 1929 o 305.000 uncji (1 uncja równa się 31,1 gr.), t. j. o 3,5 proc., osiągając poziom rekordowy.

Stały i zupełnie konsekwentny wzrost wydobycia złota pozwala przypuszczać, że tak będzie również i w latach przyszłych, co zgodne jest zresztą ze zdaniem fachowych górników. Poza to liczyć się można z dużą produkcją w miesiącach najbliższych, gdyż ostatnie miesiące r. ub. okazały się znacznie korzystniejsze od pierwszych. Oddziaływać tu mogło znaczne zapotrzebowanie złota ze strony Banku Angielskiego, nie pozostało zapewne jednak bez wpływu również nastawienie techniczne kopalń i rafinerii, które działać będzie także i w przyszłości najbliższej.

Zamykać mieszkania

Siedleckiej Marji — Ciepła 34 w dniu 7 b. m. o godz. 13-ej w czasie jej nieobecności z niezamkniętego mieszkania skradziono: 1 szal wełniany, 1 parę pantofli czarnych i sukienkę, ogólnej wartości 58 zł.

Gwiazda ekranu polskiego

białostoczanka Nora Ney

na premierze swego filmu w Białymstoku

Nad Białymstokiem zapada wieczór.

W oczekiwaniu na ukazanie się gwiazdy ekranu niezliczone tłumy gromadzą się przed kinem „Modern”. Sala kinoteatru wypełniona po brzegi.

Magnesem ściągającym tak licznie publiczność jest znakomita interpretatorka szeregu dramatycznych kreacji filmowych, czarująca artystka Nora Ney, która przybyła do Białegostoku, by być obecną w dniu wczorajszym na premierze swego filmu p. t. „Serce na ulicy”.

Ukazanie się Nory Ney powitało entuzjastycznymi długimi niemiłkącymi oklaskami.

Wręczono jej bukiet wspólnych białych róż. Z loży popłynął miły fonogeniczny głos Nory Ney:

— Cieszę się, że znów mogłam przybyć do Białegostoku, swego rodzinnego miasta, i dziękuję bardzo za tak miłe przyjęcie.

Kiedy uciszyły się owacje przemówiła znów Nora Ney, lecz tym razem z ekranu. I odniosła sukces wielki i

niezaprzeczony, zwłaszcza na tle innych kreacji aktorskich w tym filmie.

„Serce na ulicy” to bezprzecznie jeden z najbardziej udanych filmów śpiewno-dźwiękowych polskiej produkcji, który śmiało możemy go postawić obok pierwszorzędných filmów zagranicznych.

Pełna ekspresji dramatycznej gra Nory Ney zdobyła niezliczone rzesze wielbicieli i wielbicieli jej wciąż rozwijającego się talentu.

Znakomita gwiazda polskiego ekranu białostoczanka Nora Ney (Zofia Neumanówna) uśmiecha się niezmiernie powabnie i zwierza się:

— Od kilku tygodni pracuję nad nowym swym filmem p. t. „Nieznamy”. Obecnie chcę mnie zaangażować do teatru i prawdopodobnie już za parę miesięcy wystąpię na scenie.

W zakończeniu naszej rozmowy czarująca gwiazda filmowa przesyła pozdrowienia wszystkim czytelnikom „Dziennika Białostockiego i „Gazety Białostockiej”.

Tragiczna pomyłka

w wąwozie śmierci

pod Druskienikami

przed Sądem Apelacyjnym

Onegdaj Sąd Apelacyjny w Wilnie rozpatrzył sprawę p. Jana Gołębiowskiego z Końskich oskarżonego o zabicie trzech handlarzy na drodze pod Druskiennikami, o którym to wypadku pisaliśmy już obszernie.

W wyniku rozprawy p. Gołębiowski został skazany na sześć miesięcy aresztu z zawieszeniem wykonania kary na pięć lat. Sąd uznał, że oskarżony działał nieostrożnie.

Sztuczny łok

Gdzie się podziała

PORTMONETKA

W dn. 9 b. m. w godzinach wieczorowych przy wejściu do kina „Apollo” z kieszeni palta Perkowskiego Ksawerego — Gdańska 3 skradziono portmonetkę, zawierającą 13 zł. 30 gr. gotówki oraz talon na sumę 23 zł.

Usiłowanie samobójstwa

W dniu 8 bm. w Urzędzie Pocztowym (Kościelna 2) w celu samobójczym napił się esencji octowej niższy funkcjonariusz Urzędu 26-letni Józef Zaleski (Młynowa 61). Samobójcę umieszczono w szpitalu żydowskim.